

montuje kadłub, zakłada takielunek i w marcu 1932 r. jego „Zjawą” – słupek z ożaglowaniem gaflowym, spływa na wodę. Mimo że już próbną pływanią wykazują małą raczej dzielność jego jednostki, jest zdecydowany i wyznacza 1 lipca jako datę wyjścia w rejs. Niestety, kilka dni wcześniej dwaj członkowie załogi rezygnują z udziału w wyprawie i tylko Rudolf Korniewski sprawia, że Wagner nie zostaje pierwszym polskim samotnym żeglarzem oceanicznym.

TRUDNY START PO WIELKĄ PRZYGODĘ

Późnym wieczorem „Zjawą” 8 lipca 1932 r. opuszcza gdyński port. Niedoskonałości konstrukcyjne jachtu szybko dają o sobie znać. Wagner wraca i postanawia pod osłoną nocy uprowadzić stojącą w porcie, a należąca do harcerzy „Zorzę”, znacznie bardziej nadającą się do zaplanowanego rejsu. Dnia 10 lipca „Zorza” dopłynęła do Ustki, gdzie została zatrzymana przez niemiecką straż graniczną. Powiadomiony o tym właściciel jachtu złożył jednak oświadczenie, iż jednostkę Wagnerowi powierzył. Tym samym nowa „Zjawą” (eks-„Zorza”) może kontynuować rejs.

Chcieli płynąć w kierunku zachodnim, by minąć Bornholm, osiągnąć Zelandię. Niestety, dysponując tylko ręczną busolą, trafiają w środek wyspy... Oland, czyli jakieś 200 mil na północ od zamierzonej trasy! Był to wyraźny znak, że młodzi żeglarze jeszcze nie w pełni mogą polegać na swoich umiejętnościach. Postanawiają dalej płynąć wzdłuż brzegu, od portu do portu. 17 lipca docierają do Kopenhagi, a 1 sierpnia – do Goeteborga.

W drodze na Morze Północne Wagner, obawiając się zdradliwych wód Skagerraku, obrał skrót przez Limfjörd. Już przy samym wejściu w to przejście, w tężejącym wietrze pęka bom, jacht traci sterowność i zostaje zdryfowany na mieliznę. „Zjawę” przyho-

lowano do Halsø, gdzie dokonano napraw kadłuba i takielunku, przy okazji dodając bukszpryt. W połowie sierpnia jacht rusza dalej i 19 sierpnia cumuje w Thyboron u wyjścia na Morze Północne. Następnym odwiedzionym przez Wagnera i Korniewskiego portem jest Esbjerg. Stąd żeglarze rozpoczynają trudne przejście do brzegów Holandii. Tym razem Wagner nawiguje znacznie staranniej, bezbłędnie trafiając do Scheveningen. Już w pobliżu portu dochodzi do niecodziennego spotkania z polskim statkiem „Tczew” oraz do znacznie mniej przyjemnego uderzenia nagłego szkwału niszczącego topsel („Zjawą I” miała ożaglowanie gafłowe).

U PROGU OCEANU

Nadszedł wrzesień i przechodzące kolejne sztormy wymuszają płynięcie krótkimi odcinkami. „Zjawą” odwiedza więc Ostendę, Dunkierkę, Calais, Boulogne, Caen i małe rybackie Moulard, a dalej: Cherbourg, Brest i wreszcie Les Sables d’Olonne, gdzie jacht zostaje wyslipowany i pomalowany. Jest już prawie koniec października, Wagner nie decyduje się wyjść na wody Zatoki Biskajskiej i postanawia dalej ostrożnie żeglować wzdłuż brzegu, zawijając do La Rochelle i Bayonne. W hiszpańskim Santander skończyły się jednak naszym żeglarzom żywność i pieniądze... Co dalej?

KU AFRYCE I PRZEZ ATLANTYK

Korniewski, były uczeń malarstwa, wpada na doskonały pomysł, by wykorzystując swoje uzdolnienia, wykonać zbiór pocztówek przedstawiających jachty i statki żaglowe. Zdobycie w ten sposób środki pozwoliły młodym ludziom na zakup zaopatrzenia, dopłynięcie do Vigo, a potem do Porto, gdzie wreszcie nadszedł z kraju oczekiwany od dawna przekaz

pieniężny. „Zjawą” dopływa do Lizbony 18 grudnia i tu dołącza do załogi pracownik polskiego konsulatu, O. Frydson.

Lizbonę opuszczają w Nowy Rok i zawijają do Faro. Pierwszym afrykańskim portem jest Rabat, a następnym Casablanca, gdzie „Zjawą” wystawiona zostaje na ląd i – dzięki pomocy francuskiej marynarki wojennej – wyremontowana. Tutaj też dochodzi do spotkania z ówczesną wielką żeglarską sławą – Francuzem Alainem Gerbault, który właśnie wypływa na wyspy Pacyfiku.

„Zjawą” rusza dalej na południe 22 lutego 1933 r. i wchodzi do Mogadoru, Port Etienne

Władysław Wagner stara się płynąć jak najszybciej, by zdążyć do Gdyni, zanim wojna wybuchnie. Niestety, nie zdążył – 2 września zacumował w Great Yarmouth...

i w końcu do Dakaru. W bazie francuskiej marynarki wojennej jacht znów przechodzi remont. Otrzymuje nowy grotmaszt, nowy bukszpryt i zostaje otaklowany jako jol. Warto podkreślić, że Francuzi nie biorą za materiały i wykonane prace żadnego wynagrodzenia. W rejs przez Atlantyk „Zjawą” wychodzi 21 kwietnia. Już u brzegów Ameryki Południowej, w jednym z gwałtownych szkwałów, jacht traci bezan i bukszpryt.

Zawijają do Belem 4 czerwca, gdzie nad wyprawą zaczynają gromadzić się chmury: Korniewski poważnie choruje, trafia do szpitala i w końcu postanawia zmustrować. W dodatku jacht przecieka, a jego stan pogarsza się jeszcze bardziej, gdy po opuszczeniu Belem wchodzi na mieliznę. Wagner i Frydson zawijają na wyspę Bailique, aby dokonać tam koniecznych napraw. Do Cayenne dopływają 22 sierpnia, a 10 września do Port of Spain na Trynidadzie.

KŁOPOTÓW CIĄG DALSZY

W drodze do Panamy, nękani ciągłymi awariami, zachodzą do La Guaira, Willemstad, Santa Marta i Puerto Columbia, 4 grudnia „Zjawą” staje u wrót Kanału Panamskiego, w Cristobal. Wagner już wie, że jego jacht nie wytrzyma trudów żeglugi przez Pacyfik i postanawia go sprzedać. Żegna się też →



■ Modele kolejnych jachtów kapitana Władysława Wagnera. Od prawej: „Zjawy I”, „Zjawy II” i „Zjawy III”